

Nowacki, Roman

Oswald Balzer w obronie kultury i praw narodu polskiego

Przegląd Historyczny 92/1, 43-63

2001

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ROMAN NOWACKI
Uniwersytet Opolski
Instytut Historii

Oswald Balzer w obronie kultury i praw narodu polskiego

Opinię wybitnego polemisty i znawcy kultury słowiańskiej Oswald Balzer, historyk ustroju i prawa polskiego, profesor Uniwersytetu Lwowskiego¹, zyskał w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych XIX w. Jako autor cennych prac, zawierających szereg ustaleń odnoszących się do dziejów krajów środkowej i południowej Europy, doskonale orientował się w panujących w monarchii Habsburgów stosunkach narodowościowych. Znajomość tych zagadnień pozwoliła mu zabrać głos w sporze, jaki wywołała odezwa Theodora Mommsena, wybitnego historyka, autora monumentalnych prac z dziejów starożytnego Rzymu². Związany w 1848 r. z ruchem liberalnym Mommsen, przeciwstawiający się niegdyś antysemityzmowi i najbardziej skrajnym tendencjom reakcyjnym, ogłosił w 1897 r. na łamach poczytnego dziennika wiedeńskiego „Neue Freie Presse”³ list do „Niemców austriackich”, których wzywał do zdecydowanego przeciwstawienia się aspiracjom narodowościowym Słowian zamieszkałych w krajach Korony św. Wacława.

Narastający od lat sześćdziesiątych XIX w. konflikt narodowościowy pomiędzy Czechami i Niemcami zdawał się wówczas grozić wybuchem walk ulicznych w Pradze⁴. W kwietniu 1897 r. rząd wiedeński wydał nowe rozporządzenie językowe, przyznające krajom Korony św. Wacława szersze uprawnienia⁵. Język czeski stać się miał obok nie-

¹ O jego wysokiej pozycji w środowisku naukowym zdecydowały następujące publikacje: *Geneza Trybunału Koronnego* (1886), *Walka o tron krakowski w latach 1202–1210/11* (1894), *Genealogia Piastów* (1895), *O następcie tronu w Polsce* (1897), *Historia ustroju Austrii w zarysie* (1899), *O zadrudzie słowiańskiej* (1899), *Z powodu nowego zarysu historii ustroju Polski* (1906), *O kilku kwestiach spornych z historii ustroju Polski* (1907), *Państwo polskie w pierwszym siedemdziesięcioleciu XIV i XVI wieku* (1907), *Skartabelat w ustroju szlachectwa polskiego* (1911), *Stolice Polski 963–1138* (1916), *Skarbiec i Archiwum koronne w dobie przedjagiellońskiej* (1917), *Królestwo Polskie 1295–1370 t. I–III* (1919–1920), *Narząd w systemie danin książęcych pierwotnej Polski* (1928). Sławę przyniosła mu także działalność wydawnicza. Do jego najcenniejszych wydawnictw zaliczane są: *Regestr zloczynców grodu sanockiego* (1891), *Corpus iuris Polonici 1506–1522 (?) t. III* oraz cz. 1 tomu IV, obejmująca lata 1523–1534 (1906; 1910), *Porządek sądów i spraw prawa ormiańskiego z r. 1604* (1912).

² Cf. S. S. N i c i e j a, *Spory wokół dziejowej roli Słowian. Oswald Balzer kontra Theodor Mommsen [w:] Studia z najnowszej historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich*, pod red. S. S i e r p o w s k i e g o, *Księga jubileuszowa profesora Antoniego Czubińskiego*, Poznań 1986, s. 111–123.

³ Th.[eodor] M.[ommsen], *An die Deutschen in Oesterreich*, „Neue Freie Presse” nr 11 923 z 31 października 1897, s. 1.

⁴ Cf. szerzej H. W e r e s z y c k i, *Pod berłem Habsburgów: zagadnienia narodowościowe*, Kraków 1986.

⁵ S. S. N i c i e j a, op. cit., s. 112.

mieckiego językiem urzędowym⁶, a urzędnicy w Czechach i na Morawach mieli w ciągu czterech lat przygotować się do posługiwania się dwoma językami. Zaniepokojeni ustępstwami rządu Niemcy zaczęli organizować antyczeskie demonstracje. Do ostrych spięć dochodziło w parlamencie wiedeńskim; Mommsen niezbyt dobrze zorientowany w sytuacji politycznej Przedlitawii najprawdopodobniej był przekonany, że Czesi zmierzali do wojny domowej, w toku której gotowi byli zniweczyć dotychczasowe „osiągnięcia cywilizacyjne” Niemców austriackich. W lapidarnym tekście swego manifestu, przedrukowanego bądź skomentowanego przez liczące się pisma krajów Europy Środkowej, wyraził — w imieniu Niemców z Rzeszy — poparcie dla mniejszości niemieckiej w krajach Korony św. Wacława. Wzywał ich do jedności w obliczu zagrożenia ze strony Słowian, których nazwał „apostołami barbarzyństwa”, dążącymi do „pogrzebania w otchłani swej dzikości” osiągnięć „pięćsetletniej pracy niemieckiej”⁷. Poparty ostrymi sformułowaniami pod adresem Czechów i Słowian manifest historyka niemieckiego, zachęcającego Niemców austriackich do brutalnej rozprawy z przeciwnikami politycznymi⁸, wywołał w krajach słowiańskich oburzenie. Większość pism czeskich i polskich zamieściła artykuły polemiczne, w których znani publicyści i przedstawiciele kultury, niejednokrotnie w ostrym tonie, skrytykowali zaskakujące wystąpienie znanego i cenionego uczonego. Niektórzy polemici polscy wyrazili żal, że wybitny intelektualista niemiecki, „szanujący dotąd” swych przeciwników, „zszedł na szlak patriotycznego szowinizmu i niemieckiej wyłączności”⁹. Zamieszczano wierszowane pamflety¹⁰, w których próbowano drwić z Mommsena i jego odezwy, obrzucano go epitetami, stawiano na równi z nacjonalistycznymi działaczami „Hakaty”¹¹.

List historyka niemieckiego był komentowany w kręgach uniwersyteckich¹². Doczekał się m.in. riposty czeskiego docenta Uniwersytetu w Pradze Josefa Pekara¹³. Ten znany badacz dziejów Słowian nie wyszedł jednak poza ramy nakreślone przez pozostałych polemistów, ograniczając się do krytyki postawy Mommsena. Nieporównywalnie większy rozgłos i wdzięczność Czechów zdobyła sobie odpowiedź Oswalda Balzera. Jego list otwarty do Theodora Mommsena, opublikowany 20 listopada 1897 na łamach „Słowa Polskiego”¹⁴, a następnie w osobnych broszurach, cytowany w obszernych fragmentach

⁶ Z zastrzeżeniem wyłączności dla języka niemieckiego w stosunkach z krajowymi władzami wojskowymi, z władzami innych krajów i urzędami centralnymi. Język niemiecki pozostać też miał nadal językiem urzędowym w urzędach pocztowych i telegraficznych oraz w państwowych zakładach przemysłowych. W języku tym porozumiewać miały się również krajowe władze wojskowe i żandarmeria (O. B a l z e r, *Historia Austrii*, s. 582–583).

⁷ T. M o m m s e n, *An die Deutschen*, s. 1. Cf. przedruki i omówienia listu Mommsena zamieszczone w prasie polskiej: „Gazeta Narodowa” nr 303 z 1 listopada 1897, s. 1; „Kurier Lwowski” nr 304 z 2 listopada 1897, s. 3; „Czas” nr 251 z 3 listopada 1897, s. 1–2. Cf. też K. C h ł ę d o w s k i, *Pamiętnik t. II, Wiedeń (1881–1901)*, oprac. A. K n o t, Warszawa 1951, s. 197.

⁸ Mommsen twierdził, że Niemcy austriaccy powinni być wobec swego przeciwnika twardzi. „Czeska czaszka — pisał — nie jest przystępna dla głosu rozsądku, ale na ciosy i ona jest czuła” (Cyt. za S. S. N i c i e j ą, op. cit., s. 113).

⁹ Cf. m.in.: „Słowo Polskie” nr 252 z 3 listopada 1897, s. 1; „Czas” nr 252 z 4 listopada 1897, s. 1.

¹⁰ Cf. szerzej S. S. N i c i e j ą, op. cit., s. 115–116.

¹¹ *Odprawa*, „Gazeta Gdańska” nr 136 z 25 listopada 1897, s. 1.

¹² M. in. w uniwersytetach w Pradze, we Lwowie, Krakowie, Warszawie, a nawet w Dorpacie (ibidem, s. 2).

¹³ J. P e k a r, *Die Böhmen als Apostel der Barbarisierung, Th. Mommsen gewidmet Erstmalig Erschienen*, „Politik” z 8 listopada 1897 i 14 grudnia 1897.

¹⁴ *List otwarty do dra Teodora Mommsena, profesora Uniwersytetu Berlińskiego z powodu jego odezwy „An die Deutschen in Oesterreich”*, „Słowo Polskie” nr 272 z 20 listopada 1897, s. 1–2; przedruk: O. B a l z e r,

w prasie polskiej, czeskiej, wspomniany w Budapeszcie¹⁵, przetłumaczony w całości na język czeski i niemiecki¹⁶, stanowił rzeczowy przegląd dorobku cywilizacyjnego Słowian zachodnich. Historyk lwowski poprzedził swój list słowami Friedricha Schillera: „Na świecie jest miejsce dla wszystkich”¹⁷. Następnie uzasadnił swoje wystąpienie, pisząc: „Pokąd z ław wzburzonego parlamentu padały obelżywe przeciw Słowianom wyrazy o ich »niższej wartości«, można je było zbyć krótkim: *Guarda e passa*, bo się nie zrodziły ani z zastanowienia, ani ze znajomości rzeczy, a jedynym ich argumentem i poparciem była piana na ustach mówców i bicie w pulpity. Ale obecnie rzecz się zmienia. W tej samej sprawie zabiera głos mąż nauki — — Głos jego idzie dalej i rozbrzmiewa donośniej niż głosy pospolitych szowinistów politycznych; świat, który naukę czci w jej przedstawicielach, uważając ich za głosicieli prawdy, skłonny jest dać wiarę twierdzeniom, jakie z ich ust padają”¹⁸.

Polemikę z tezami Mommsena rozpoczął od dosadnej oceny jego manifestu. Stwierdził, że tak surowych słów pod adresem Słowian nie sformułował jeszcze żaden historyk ani mąż stanu, i że jak dotąd zaprezentowanej przez niego opinii nikt nie udowodnił¹⁹. Uznając twierdzenia historyka niemieckiego za pozbawione podstaw, zażądał dowodów. W dalszej części listu Balzer zarysował swój pogląd na rolę Słowian zachodnich w dziejach Europy²⁰. Przypominał najazdy plemion germańskich na cesarstwo rzymskie, jego upadek i proces tworzenia na jego gruzach nowych państw. Zaznaczył, że barbarzyńscy najeźdźcy oparli się na jego „wysokiej kulturze”, zapewnili jej dalszy byt i rozwój. Słowianie do kręgu ludów cywilizowanych „zaczęli wstępować” 500 lat później. Ich późniejszy udział w „kulturalnej pracy ludzkości”, podobnie jak fakt, że Niemcy „nie objęli jej zaraz po Grekach, uprzędając w tym Rzymian”, nie ma znaczenia. Zachodni odłam Słowiańszczyzny korzystał bezpośrednio „z owoców cywilizacji zachodniej”, utrwalając ją i rozszerzał. „Elementy zewnętrzne, które się na cywilizację Słowian złożyły — pisał — były dwa: chrześcijaństwo i świecka kultura zachodnia. Nasza słowiańska cywilizacja nie jest zatem na wskroś samorodną, wsiąknęły w nią w pewnej mierze czynniki obce, choć nie wyłącznie i nie niewolniczo przejęte; jako czynnik trzeci działał geniusz narodowy, który je odpowiednio do swych potrzeb i właściwości przetwarzał i w organiczną całość spajał”²¹. Taki sam początek i charakter miała również cywilizacja Niemców. Różnica pomiędzy Germanami a Słowianami zachodnimi zachodziła tylko w tym, że pierwsi korzystali wprost z cywilizacji starożytnej, natomiast Czesi oraz Polacy także i z tego „w czym oni zdołali ją

Przygodne słowa, Lwów 1912, s. 98–119.

¹⁵ Już następnego dnia główne tezy O. Balzera przedstawione zostały czytelnikom węgierskim, a dwa dni później w prasie czeskiej zamieszczone zostały fragmenty listu, szczególnie te, które dotyczyły Uniwersytetu Praskiego (cf. „Nemzet” z 21 listopada 1897, s. 1; „Hlas Národa” z 23 listopada 1897; Dodatek do „Pražského Ilustrovaného Kurýra” nr 324 z 23 listopada 1897).

¹⁶ O. B a l z e r, *Offenes Schreiben an dr Theodor Mommsen*, Lemberg 1897; *Otevřený list dru Theodoru Mommsenowi*, napsal dr O. Balzer, universitní profesor ve Lvovic, autorisovaný překlad Pavla P a p a c k a, Praha 1898.

¹⁷ Słowa te (motto) Balzer zamieścił w języku niemieckim: *Raum für alle hat die Erde* (O. B a l z e r, *Kultura słowiańska i germańska. Przygodne słowa*, s. 98).

¹⁸ Ibidem, s. 98–99.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Uwzględnił on przede wszystkim rolę odegraną przez Czechów i Polaków.

²¹ O. B a l z e r, *Kultura słowiańska i germańska*, s. 102.

rozwinąć”. „Mogą więc Niemcy z tego powodu rościć sobie prawo do wdzięczności u Słowian — pisał — i my im jej odmawiać nie chcemy; niechże jednak w takim razie postępują konsekwentnie i nie zarzucają nam braku kultury”²². Zarówno jedni, jak i drudzy — w późniejszym okresie — korzystali także z „zasobu” innych cywilizacji.

Oswald Balzer przypominał, że to we Włoszech zapoczątkowane zostało „wielkie odrodzenie duchowe”, które przyniosło ze sobą studium dawnych, nowo odkrytych „skarbów literatury i sztuki starożytnej”. Zaakcentował wpływ kultury francuskiej w Niemczech XVII i XVIII w.²³

Dorobek kulturalny Słowian zachodnich Balzer zilustrował szeregiem przykładów. Przypominał Mommsenowi, że pierwsze uniwersytety, jakie założono w Europie Środkowej, miały swe siedziby w Pradze i w Krakowie²⁴. Poddał w wątpliwość twierdzenie, że Uniwersytet Karola IV był pierwszym uniwersytetem niemieckim²⁵. Zaznaczał, że wykładali w nim zarówno Niemcy, jak i Czesi, Włosi, Francuzi. Według niego czeski charakter wszechniczy wyraźnie zarysował się w początkach XV w., kiedy to zaczęli go opuszczać niemieccy profesorowie i studenci. Po tej konstatacji przypominał swemu adwersarzowi wybitne indywidualności polskiej, czeskiej, a nawet rosyjskiej nauki, literatury i sztuki. „— — jest osoba — pisał — o słowiańskim nazwisku i słowiańskiego pochodzenia — mistrz Jan Hus — — W wieku XVI wysuwa się w Polsce na widnokrąg całej Europy wielki, błyszczący geniusz Kopernika. Obok niego w tymże stuleciu błyszczy nazwisko Modrzewskiego i wielkiego poety Kochanowskiego. W wieku XVII dostarczają Czechy głośniego na cały świat cywilizowany reformatora edukacji, Komenskigo. W stuleciu bieżącym zachodnie ludy słowiańskie mają do wykazania w nauce nazwiska Palackiego, Szafarzyka, Śniadeckiego, Szujskiego i Kalinki, w poezji nazwiska Mickiewicza i Słowackiego, Krasieńskiego, Nerudy, Halka, Vrchlickiego, Sienkiewicza; w innych dziedzinach sztuki: Brożika, Grottgiera, Matejki, Siemiradzkiego i Chopina — — I Rosjanie mają swojego Puszkina i Tołstoja, swojego Wereszczagina”²⁶. Słowianie nie tylko rozwijali kulturę zachodnią, ale nawet bronili jej przed naporem Azjatów. Świadczą o tym: bitwa pod Legnicą oraz odsiecz wiedeńska z 1683 r., a także walki z Turkami i Tatarami, które toczyła Polska od XIV do XVII w. „bez wsparcia świata zachodniego”.

W obszernym fragmencie swojej polemiki uczony lwowski wykazał, że warunki zewnętrzne, w jakich rozpoczynali swoją „pracę cywilizacyjną” Słowianie, zasadniczo różniły się od uwarunkowań historycznych Germanów po upadku imperium rzymskiego. W przeciwieństwie do Germanów, swobodnie korzystających z „owoców” starożytnej cywilizacji, rozpoczynali oni swe „cywilizacyjne dzieło” obok potężnego sąsiada — Niemców, którzy dążyli do rozciągnięcia swej supremacji na wschód. W zmaganiach ze Słowianami — prowadzonych pod pretekstem walki z barbarzyńcami — znacznie rozszerzyli swe teryto-

²² Ibidem, s. 103.

²³ Balzer posłużył się tutaj nawet postacią zafascynowanego literaturą francuską Fryderyka II, który „uznawał język francuski za jedyne godną formę wypowiedzi” (cf. szerzej S. S a l m o n o w i c z, *Fryderyk II*, Wrocław 1985, s. 173–201).

²⁴ O. B a l z e r, *Kultura słowiańska i germańska*, s. 104.

²⁵ Swojej wypowiedzi nadał odpowiednią stylizację: „O Uniwersytecie Praskim mówi się wprawdzie pospolicie — pisał — że był pierwszym uniwersytetem niemieckim; o ile nim był w wiekach średnich, należałoby jeszcze udowodnić” (ibidem).

²⁶ Ibidem, s. 105–106.

rium. „Prosimy tylko — upominał Balzer — aby tego wszystkiego nie ubierano w płaszczyk zasług około kultury i cywilizacji. Dla znacznej części plemion niemieckich interesy kultury łączyły się zawsze z interesem państwowym — — politycy — — utożsamiali pojęcie kultury z pojęciem swego państwa i narodowości”²⁷. Niemcy samowolnie ogłosili się „opiekunami” wszystkich ludów „rozpoczynających swe dzieło cywilizacyjne” później od nich, nie pytając, czy „tamci tej opieki pożądamy i nie licząc się z tym, że mogą samodzielnie pracować dla kultury, otrzymawszy w posagu od Boga to samo co Niemcy — uzdolnienie”²⁸. Uczony polski stwierdził, że Mommsen nie wystąpił ze swym manifestem z powodu zagrożenia kultury. Uczynił to, gdyż dotychczasowa dominacja Niemców w Czechach została zachwiana. „Słowianie nie mają zamiaru słowiańszczyć miejsc, gdzie stoją groby Mozarta i Grillparzera — pisał — chcą tylko, ażeby miejsca, gdzie niegdyś Przemysł Ottokar zasiadał na tronie, gdzie Jan Nepomucen poniósł śmierć męczeńską, gdzie stoją groby Palackiego i Szafarzyka, pozostały słowiańskimi, jak nimi były od czternastu wieków. Nie można im zabierać ich w imię kultury, bo oni sami dla niej pracować chcą i umieją, bez obcej, nieproszonej opieki”²⁹.

W zakończeniu swego listu Balzer, nawiązując do zamieszczonego w nim motta, konstatawał, że gdyby Niemcy nie ograniczali się wyłącznie do „zewnątrznego kultu płyty grobowej” Schillera, to „głębokie słowa poety” rozpoczynające jego odpowiedź na zarzuty Mommsena być może skłoniłyby ich do „właściwego urządzenia swego stosunku wobec Słowian”³⁰.

Wystąpienie Balzera przyjęte zostało entuzjastycznie we wszystkich krajach słowiańskich. Uczony lwowski otrzymał ponad sto listów i telegramów gratulacyjnych od instytucji naukowych, społecznych, redakcji gazet oraz poszczególnych uczonych, działaczy politycznych i społecznych³¹. Miasta czeskie Pardubice i Łuny nadały mu honorowe obywatelstwo. Poczytne pisma cytowały jego wypowiedzi, zamieszczały jego zdjęcia, informowały o jego osiągnięciach badawczych i dydaktycznych³². Wybitny czeski działacz społeczny Zibrt Cenek o wystąpieniu Balzera pisał: „Wielkie wrażenie spowodowała również u nas odpowiedź profesora prawa polskiego Uniwersytetu Lwowskiego Oswalda Balzera — — Czasopisma nasze publikują artykuł Balzera, nasze stowarzyszenia naukowe mianują go członkiem honorowym, kręgi polityczne posyłają mu deklaracje z podziękowaniami oraz dyplomy honorowe. Senat akademicki Uniwersytetu Praskiego wyraża mu gorące podziękowanie — — Podpisany miał okazję zaznajomić się osobiście z prof. Balzerem na drugim Zjeździe Historyków Polskich we Lwowie w 1890 r. Okazał wtedy sekretarz Zjazdu dr O. Balzer głęboką znajomość naszej historii. Swym wystąpieniem, formą mowy, wnioskami, wszechstronną orientacją w dziedzinie historii słowiańskiej zyskał sobie wśród uczestników Zjazdu prawdziwą popularność oraz serdeczną sympatię”³³. W pięć dni po

²⁷ Ibidem, s. 116.

²⁸ Ibidem, s. 117.

²⁹ Ibidem, s. 118.

³⁰ Ibidem, s. 119.

³¹ BOss., rkps. sygn. 7702/II, t. XLIV, Korespondencja Oswalda Balzera [dalej: KOB], Listy różnych osób i instytucji do O. Balzera z powodu jego odpowiedzi Mommsenowi z 1897 r.

³² Cf. m.in.: „Svetozor” (Praha), XXXII, 3 grudnia 1897, s. 46; „Lid Český” 1898, VII, č. 3, s. 235; „Kraj” (Petersburg), XVII, nr 1 z 3 (15) stycznia 1897, s. 7.

³³ „Svetozor”, XXXII, 3 grudnia 1897, s. 46.

wystąpieniu Balzera „Dziennik Gdański” informował czytelników: „Ciętą odpowiedź dał teraz profesorowi Mommsenowi także uczony, profesor Uniwersytetu Lwowskiego dr O. Balzer, w broszurze zatytułowanej *List otwarty do prof. Mommsena*. Odprawa ta różni się od listu berlińskiego mędrca tym, iż oparta jest na dowodach historycznych, a przy tym nie ma w niej wyzwick, jakich jest pełno w liście Mommsena”³⁴. Wśród licznych dowodów uznania ze strony społeczeństwa czeskiego na szczególną uwagę zasługuje, cytowany przez prasę polską, „Adres kobiet czeskich”. Czytamy w nim: „Szanowny Panie Profesorze! Twoja odpowiedź na surową napaść niemieckiego uczonego, podyktowana zawiścią plemienną, odpowiedź tchnąca szlachetnym zapałem dla prawdy, nacechowana silnym odporem przeciwko krzywdzie, znalazła odgłos także w sercach kobiet czeskich — powitałyśmy z gorącą wdzięcznością obronę jaką Ty, Szanowny Panie, podjąłeś powołanym głosem swoim. Powitałyśmy ją z tym głębszą wdzięcznością, że ozwał się tu syn bratniego narodu polskiego, który swojej wiedzy i zamiłowania w prawdzie użył do odparcia napaści i zarozumiałości germańskiej”³⁵. W odpowiedzi Balzer przypomniał rolę kobiet czeskich w dziejach narodu polskiego. „My, Polacy, pamiętamy — pisał — i pamiętać będziemy po wszystkie czasy, ile jesteśmy winni kobiecie czeskiej. Za pośrednictwem jednej z nich przyszła do nas nowa wiara i powstały w ten sposób zaczątki naszej cywilizacji, której dzisiaj nie mamy powodu wstydzić się wobec napaści nieprzyjanych żywiołów; ona też dała życie synowi, który był właściwym założycielem i organizatorem państwa polskiego — Oto co nam przyniosła pierwsza nasza chrześcijańska księżna, latorośl dostojnego rodu Przemyślidów czeskich. U wstępu naszej historii kobieta stała się łącznikiem pomiędzy obu bratnimi narodami; i okazało się, że ta łączność ich przynieść może wyniki daleko sięgające”³⁶. Na aspekt wychowawczy listu Balzera zwracał uwagę ilustrowany dwutygodnik dla dzieci i młodzieży „Wiek Młody”. Czytamy w nim: „Podajemy wam dziś imię dra Oswalda Balzera, profesora prawa polskiego na Uniwersytecie Lwowskim. Jest to jednym z pierwszych obowiązków narodowych znać i czcić tych, którzy na jakimkolwiek polu chlubnie pracują dla Ojczyzny. Nie myślcie, że tylko bohaterowie walczący orężem rozszerzali sławę narodu polskiego i bronić mogli jego czci — i że dziś, gdy nie pora na tego rodzaju wielkie czyny, nie potrzebuje już Ojczyzna szermierzy: dzisiaj nauka, praca to oręż, który wiele może i w który zbroić powinniśmy się wszyscy od młodu”³⁷. Po streszczeniu publikacji historyka lwowskiego (podpisany inicjałami — ZM) autor artykułu dodawał: „Dr Balzer nie mógłby zabrać głosu z taką powagą i siłą, gdyby nie mógł oprzeć się na głębokiej nauce, nakazującej dla siebie szacunek nawet przeciwnikom”³⁸.

Atmosferę wywołaną ripostą Balzera oddają także wspomniane wyżej listy gratulacyjne³⁹. Jeden z korespondentów — Adolf Cerny — wyraził opinię, że odpowiedź historyka polskiego zbliżyła obydwie narody. Józef Kallenbach stwierdził, że spełnił on ważny obowiązek obywatelski, a Alfred Halban napisał z Czerniowic: „Listu Pańskiego będziemy się uczyć na pamięć”⁴⁰.

³⁴ „Gazeta Gdańska” nr 136 z 25 listopada 1897, s. 1.

³⁵ *Adres kobiet czeskich do prof. Balzera*, „Słowo Polskie” nr 14 (poranny) z 17 stycznia 1898, s. 1.

³⁶ Ibidem.

³⁷ „Wiek Młody” (Lwów) nr 23 z 1 grudnia 1897, s. 177.

³⁸ Ibidem, s. 178.

³⁹ BOss., rkps., sygn. 7702/II, t. XLIV, KOB, Listy różnych osób. Cf. też interesujące cytaty z korespondencji Balzera, zamieszczone w artykule S. S. N i c i e j a, op. cit., s. 122–123.

⁴⁰ Cyt. za S. S. N i c i e j a, op. cit., 123.

Theodor Mommsen nie spełnił oczekiwań uczonego polskiego i nie uzasadnił swego stanowiska zajętego wobec narodu czeskiego.

Po upływie roku do części wywodów Balzera ustosunkował się jeden z absolwentów Uniwersytetu Praskiego, Ernst Lohling. Ogłosił on w „Deutsche Hochschulzeitung” obszerny artykuł, utrzymany w ostrym, pogardliwym tonie, w którym po przypomnieniu polemiki uczonego polskiego pisał: „— jeden rok wystarczył, aby obalić próby przedstawienia przez Balzera narodów słowiańskich jako równych narodowi niemieckiemu — Jeszcze nie ustał szturm w Pradze, a już doszło do zamieszek w Galicji — — Jeśli weźmiemy pod uwagę, że na wielu obszarach Galicji jest ponad 50% analfabetów, to możemy chyba bez przesady powiedzieć, że narody bronione przez Balzera, mimo jego wysiłków, nie są równe narodowi niemieckiemu — — Jeśli teraz zatrzymamy się bliżej przy liście prof. Balzera do Mommsena to — — czy fakt, że w Pradze pracowali nie tylko profesorowie niemieccy, może coś zmienić? Tym samym można by twierdzić, że Wiedeń, Wrocław, Graz — — nie mają żadnych niemieckich uniwersytetów, ponieważ i tam nie pracowali tylko i wyłącznie docenci niemieccy. Charakter narodowy uczelni nie wynika ani z języka uniwersyteckiego, ani z narodowości nauczycieli tam pracujących; o wiele bardziej decydujące są raczej intencje założyciela — — Założyciel Uniwersytetu w Pradze, Karol IV, był cesarzem niemieckim z dynastii Luksemburgów — — pochodził z rodziny niemieckiej — — Uniwersytet w Pradze nie jest tworem czeskim, lecz niemieckim — — Przy jego zakładaniu brały udział cztery narody, mianowicie: bawarski, saksoński, polski i czeski. Byłoby jednak błędem utożsamiać któryś z tych narodów — — z narodem w dzisiejszym tego słowa znaczeniu; chodzi tu o »narod« w sensie, o którym mówił kiedyś Bismarck o »narodzie pruskim«⁴¹. Artykuł Lohlinga nie wywołał zainteresowania. Jego szowinistyczne wywody nie zdołały obniżyć wartości wyważonych sądów Balzera. Do treści jego listu wielokrotnie wracano. W czasie II wojny światowej przedrukowany został, w skróconej wersji, w Nowym Jorku⁴².

W marcu 1898 r. Wydział Krajowy powierzył Balzerowi obronę praw polskich w procesie o Morskie Oko⁴³. Oficjalnie był to proces pomiędzy Austrią a Węgrami, które w 1867 r. osiągnęły w ramach dualistycznej monarchii Habsburgów Austro-Węgier integralność terytorialną. Faktycznie jednak spór dotyczył Galicji i Węgier, gdyż przedmiotem sporu były tereny (Morskie Oko oraz przylegający do niego obszar) należące niegdyś do dawnej Rzeczypospolitej. Spór graniczny pomiędzy Galicją a Węgrami, który na mocy dwóch równobrzmiących ustaw parlamentów Węgier i Austrii podpisanych przez cesarza Franciszka Józefa 25 stycznia 1898 rozstrzygnąć miał sąd polubowny, sięgał przełomu XVI i XVII w. Wówczas to magnat węgierski Jerzy Horvát Palocsay i jego spadkobiercy zaczęli zgłaszać pretensje do wschodniej części starostwa nowotarskiego⁴⁴. Po początkowych

⁴¹ E. Lohling, *Die älteste deutsche Universität und prof. Balzer in Lemberg*, „Deutsche Hochschulzeitung” (Lipsk) z 10 października 1899, s. 164–165.

⁴² *Polska myśl demokratyczna w ciągu wieków. Antologia*, oprac. M. Kridl, W. Malinowski, J. Wittlin, New York 1945, s. 185–194.

⁴³ BOss., rkps. sygn. 7708/III, t. I, POB, Pismo Wydziału Krajowego do O. Balzera z 18 marca 1898, k. 295.

⁴⁴ Starostwo nowotarskie wchodziło wówczas w skład domeny królów polskich (Cf. szerzej: O. Balzer, *O Morskie Oko. Wywód praw polskich przed sądem polubownym w Gradcu*, Lwów 1906, s. 39–64; S. E. Radzickowski, *Zatarg z Węgrami o Morskie Oko*, „Ilustracja Polska”, nr 32 z 7 sierpnia 1902, s. 627; W. Firsoff, *Historia sporu o Morskie Oko*, „Kurier Literacko-Naukowy”, dodatek do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” nr 37 z 6 lutego 1933, s. 1).

sukcesach Węgom nie udało się jednak przyłączyć do swych ziem dóbr królewskich, napotkali bowiem na zdecydowane przeciwdziałanie polskich starostów⁴⁵. W 1637 r. król Władysław IV nadał Wojciechowi Nowobilskiemu starostwo białczańskie z prawem użytkowania pastwisk położonych nad Morskim Okiem. Z gruntów tych korzystali później także jego potomkowie⁴⁶. Po zajęciu przez Austrię starostwa spiskiego (1769), a następnie Sądecczyzny i Nowotarszczyzny (1770) i wcieleniu ich do Węgier konflikt rozgorzał na nowo. Węgrzy sporządzili wówczas mapy, na których granica polsko-węgierska przebiegała wzdłuż potoku Rybiego, a następnie środkiem Morskiego Oka w kierunku Przełęczy Miękusowieckiej⁴⁷. Po pierwszym rozbiórce Polski w 1772 r. Austria włączyła te ziemie do Galicji⁴⁸. W początkach XIX w. spór odnowił się. Węgrzy przesunęli wówczas granicę swych posiadłości na zachód. Ich roszczenia uległy ograniczeniu do obszaru wynoszącego 900 mórg austriackich (517 ha), znajdującego się między linią biegnącą ze szczytu Rysów, przez środek Czarnego Stawu, wzdłuż wypływającego z niego potoku, dalej przez Morskie Oko w kierunku Rybiego i wraz z jego nurtem do Białej Wody, następnie granicą Żabiego po Rysy. Bezprawnie zajęte ziemie weszły w skład posiadłości Palocsayów. Gdy w 1879 r. dobra jaworzyńskie przejął od ich spadkobiercy Salamona pruski książę Christian Hohenlohe, zadawniony spór wszedł w nową fazę. Doprowadził on do zwołania w 1883 r. mieszanej komisji w celu wytyczenia na przyległym do Morskiego Oka obszarze granicy między Galicją a Węgrami. Do porozumienia zwaśnionych stron jednak nie doszło. Konflikt wybuchł z nową siłą w 1890 r. Właścicielem Zakopanego był wówczas hr. Władysław Zamoyski⁴⁹. Na prowokacje administratorów Jaworzyny, spędzających ze spornego terenu trzody pasterzy białczańskich oraz urządzających tam polowania i wyrąb lasu, odpowiadał usuwaniem węgierskich kamieni granicznych, podpalaniem ich opuszczonych zimą strażnic i szałasów. Wspomagał występujących przeciw Węgom górali tatrzańskich. Równocześnie podjął starania o rozstrzygnięcie sporu na drodze sądowej. Procesy przeciągały się, nie przynosząc rozwiązania. Zamoyski interweniował w Namiestnictwie, Wydziale Krajowym, kierował prośby do poszczególnych posłów Sejmu Krajowego i Rady Państwa. Odwoływał się do społeczeństwa⁵⁰. Z czasem skupił wokół siebie grono ludzi przekonanych o słuszności jego postulatów. W obronie Morskiego Oka zaczęto urządzać wiece, kierować do władz krajowych i do rządu austriackiego rezolucje, petycje, a nawet deputacje do cesarza. Kiedy okazało się, że na ugodę stron nie można liczyć, przedstawiciele zainteresowanych rządów (Austrii, Węgier) zgodzili się na bezstronny i niezawisły sąd rozjemczy⁵¹. Ukonstytuował się on w kwietniu 1902 r. Stronę austriacką reprezentował Aleksander Mniszek-Tchórznicki, prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie. Wę-

⁴⁵ Z. Nowak, *Władysław Zamoyski a spór o Morskie Oko w latach 1890–1909*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1986, z. 21, s. 46–47.

⁴⁶ Ibidem, s. 47.

⁴⁷ S. E. Radzikowski, op. cit., s. 626; cf. też W. Semkowicz, *Oswald Balzer jako obrońca Morskiego Oka*, Kraków 1933, s. 6.

⁴⁸ Oprócz Spisza.

⁴⁹ Dobra zakopiańskie nabył on na licytacji w 1889 r. (Z. Nowak, op. cit., s. 57).

⁵⁰ Ibidem, s. 59–68.

⁵¹ Każda strona sporu miała powołać w skład sądu rozjemczego jednego sędziego. Z kolei sędziowie ci wybrać mieli na wspólnym posiedzeniu przewodniczącego sądu — superarbitra (Z. Nowak, *Władysław Zamoyski a spór o Morskie Oko [w:] Materiały z sesji naukowej poświęconej 90 rocznicy procesu w Grazu*, pod red. J. M. Roszkowskiego, Zakopane 1993, s. 56).

grzy powołali w skład sądu Kolomana Lehockiego, prezydenta królewskiej kurii w Preszburgu⁵². Przewodnictwo w sądzie, w charakterze superarbitra, objął Jan Winkler, prezydent szwajcarskiego trybunału związkowego w Lozannie⁵³. Stanowiska rządu węgierskiego bronić miał Juliusz Böles, radca sekcji w węgierskim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Zgodnie z przyjętym przez sędziów „statutem sądu rozjemczego”⁵⁴ powołano także dwóch referentów: ze strony austriackiej Wiktora Korna, prokuratora skarbu we Lwowie, z węgierskiej Ludwika Labana, sędziego królewskiej kurii w Preszburgu.

Rozprawa rozpoczęła się 21 sierpnia 1902 w Grazu, w Styrii. W związku z przewidywaną wizją lokalną wyznaczony został rzeczoznawca, Fridolin Becker, pułkownik szwajcarskiego sztabu generalnego, profesor Politechniki w Zurychu. Proces wzbudził nieporównywalnie większe zainteresowanie niż dotychczasowe rozprawy sądowe o sporne terytorium, w których stroną był jedynie Władysław Zamoyski. Dzięki wcześniejszym informacjom i obszernym artykułom w prasie⁵⁵ społeczeństwo polskie z uwagą zaczęło śledzić wypowiedzi jego uczestników. Do Grazu przybyła grupa Polaków, m.in. posłowie do Rady Państwa: Włodzimierz Kozłowski, Michał Danielak, członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego: Tadeusz Bednarski, Stanisław Eliasz Radzikowski oraz przedstawiciele prasy, prawnicy, osoby zamieszkałe lub bezpośrednio związane ze spornym terytorium i oddalone od niego o setki kilometrów⁵⁶. Przybyłych na salę sądową 21 sierpnia 1902 Polaków musiał zaskoczyć fakt, że nie zastali tam publiczności ani nawet dziennikarzy pism węgierskich i austriackich. Świadczy o tym relacja korespondenta „Słowa Polskiego”, który nie potrafił ukryć swej konsternacji. „Dziwna rzecz — pisał — gdy u nas, w kraju naszym i w Polsce pod innymi zaborami tak wielkie zajęcie się sprawą tą, że każde dziecko wie, co znaczy Morskie Oko, po stronie węgierskiej zainteresowanie się Morskim Okiem równa się zeru — — Oczekiwano, że dzienniki wiedeńskie i berlińskie przysła swoich sprawozdawców; berlińskie, bo chodzi o Prusaka Hohenlohego, wiedeńskie, bo to teraz zwłaszcza w czasie ogórkowym będzie przynętą czytelników. Na oczekiwaniu się skończyło — — Nie było więc ludno dziś w domu sądowym przy »Jakominigasse«. Wielka sala mogła pomieścić 20 razy tyle osób. Z ludzi tu zamieszkałych przybył do sali sądowej tylko Polak dr Ludwik Gumpłowicz, więcej nikt”⁵⁷.

Pierwsi przedstawili swoje roszczenia Węgrzy. Sędzia Koloman Lehoczky i referent Ludwik Laban z dużą pewnością siebie, powołując się na szereg dokumentów, stwierdzili, że sporne terytorium od „najdawniejszych czasów” należało do Węgier. Pretensje Polaków wobec przedłożonych rzekomo niezbitych dowodów uznali za nieuzasadnione. Domagali się, by sąd uznał, że granicę pomiędzy Austrią a Węgrami stanowi rzeka Białka „wypły-

⁵² *Sprawa o Morskie Oko. W czym leży istota sporu?*, „Ilustracja Polska” nr 33 z 15 sierpnia 1902, s. 779. Cf. też W. S e m k o w i c z, op. cit., s. 8.

⁵³ Początkowo na przewodniczącego sądu wybrany został — w listopadzie 1901 r. — Emil Roth, były prezydent trybunału federacyjnego w Szwajcarii, jednak wkrótce po wyborze z funkcji tej zrezygnował (Z. N o w a k, op. cit., s. 88).

⁵⁴ *O Morskie Oko*, „Słowo Polskie” nr 409 z 22 sierpnia 1902.

⁵⁵ Cf. „Dziennik Poznański” z 20 marca 1902; „Ilustracja Polska” nr 33 z 15 sierpnia 1902; „Słowo Polskie” nr 402 z 19 sierpnia 1902.

⁵⁶ Na sali sądowej znaleźli się m.in.: Aleksander Karcz, Władysław Rabski, Grzegorz Smólski, Witold Celichowski, Władysław Zamoyski, Ludwik Gumpłowicz, Ludwik Finkel (*Rozprawa o Morskie Oko*, „Słowo Polskie” nr 411 z 23 sierpnia 1902).

⁵⁷ *Rozprawa*, „Słowo Polskie” nr 411 z 23 sierpnia 1902.

wająca spod Rysów i przecinająca Czarny Staw i Morskie Oko”⁵⁸. Wystąpienie Węgrów — szczególnie stanowczy ton Labana — zaniepokoiło zgromadzonych na sali Polaków. Zaczęto podejrzewać, że Tchórznicki otrzymał od władz austriackich polecenie doprowadzenia do bliżej nie określonego kompromisu⁵⁹. Oskarżenia te były bezpodstawne. Korespondenci prasowi uznali jednak za swój obowiązek poinformować społeczeństwo o swych wątpliwościach. „Nie myślimy bynajmniej — pisał Grzegorz Smólski w „Słowie Polskim” — ubliżać wysokim zaletom, taktowi nadzwyczajnemu i zdolnościom naszego sędziego rozjemczego, jednak zdaje nam się, że spełniamy obowiązek obywatelski zwracając zawczasu uwagę społeczeństwa na niebezpieczeństwo grożące nam z przyczyny, iż nasz sędzia rozjemczy chce być przede wszystkim tylko sędzią, a lubując się w tym ideale, traci z oczu wszystkie inne horyzonty tak dalece, iż przeciwnikowi oddaje przysługę — — zaznacza i podnosi dowody na korzyść Węgrów”⁶⁰. Obawy podekscytowanych obserwatorów procesu nie potwierdziły się. Tchórznicki w szczegółowym, rzetelnie opracowanym referacie przedstawił spór polsko-węgierski na szerokim tle dziejowym, powołując się na liczne dokumenty, mapy i opracowania literackie przemawiające na korzyść strony polskiej. Wyłożona przez niego i wspomagającego go Wiktora Korna historia polsko-węgierskich sporów granicznych skłoniła Węgrów do podjęcia prób zbagatelizowania szeregu przedstawionych w sprawie dowodów, co miało wywrzeć odpowiednie wrażenie na przewodniczącym sądu. Postępowanie to zdawało się być skuteczne, gdyż sędzia Jan Winkler, nie znający historii Polski i topografii obszaru stanowiącego przedmiot sporu, nie dostrzegł w przedłożonych mu dokumentach przekonujących dowodów, uzasadniających roszczenia strony polskiej.

Napięcie przebywających w Grazu Polaków wzrastało z każdym dniem. Obiektywizm Tchórznickiego zaczęto przeciwstawiać zachowaniu Węgrów, wyraźnie podsuwających przewodniczącemu sądu gotowe wnioski. Jeden z komentatorów, Aleksander Karcz, postawę galicyjskiego arbitra skomentował słowami: „Tchórznicki był za miękki. Silniejszy okazał się Korn”⁶¹.

W dniu 26 sierpnia 1902 sąd rozjemczy podjął decyzję o przeprowadzeniu wizji lokalnej. Zaplanowano ją na początek września. obrońca węgierski Juliusz Böles zabrał głos dwa dni później. W przemówieniu trwającym około dwóch godzin zdecydowanie odrzucił dowody potwierdzające przynależność spornego terytorium do Rzeczypospolitej, a następnie do Austrii. Swych twierdzeń jednak nie uzasadnił. Po piętnastominutowej przerwie rozpoczął zaplanowaną na kilka posiedzeń obronę praw polskich do Morskiego Oka Oswald Balzer⁶². Już na wstępie obrońca polski zaznaczył, że granicę naturalną pomiędzy stronami sporu stanowi grzbiet gór, posiadający „bardziej” naturalny charakter od wskazywanej przez Węgrów rzeki. Po czym wyraził przekonanie, że powstała ona przez „pierwotne zasiedlenie”. „Jeśli terytorium jednego państwa przekracza naturalną granicę grzbietu górskiego — argumentował Balzer — to nie może się ono kończyć na samym stoku górskim z drugiej strony — — musi ono sięgnąć jeszcze dalej, stworzyć poza tym

⁵⁸ Z wyjątkiem małego odcinka koło Uj-Bela (obecnie: Nowa Biała).

⁵⁹ „Kurier Warszawski” z 25 sierpnia 1902; „Słowo Polskie” nr 414 z 25 sierpnia 1902; „Dziennik Poznański” z 26 sierpnia 1902; „Ilustracja Polska” nr 36 z 5 września 1902, s. 846.

⁶⁰ „Słowo Polskie” nr 414 z 25 sierpnia 1902.

⁶¹ A. K a r c z, *O naszą własność: Morskie Oko*, „Ilustracja Polska” nr 36 z 5 września 1902, s. 846.

⁶² „Słowo Polskie” nr 421 z 29 sierpnia 1902.

stokiem dalsze osady — — O ile stosunki miałyby się ułożyć inaczej, musielibyśmy granicę taką uważać nie tylko za nienaturalną, ale wprost w założeniu i co do istoty swojej za niemożliwą. A takiej granicy domagają się właśnie Węgrzy⁶³. Uczony polski twierdził, że granicą naturalną może być grań biegnąca albo od Rysów przez Żabie aż do ujścia Rybiego Potoku do Białki, lub od Rysów przez Wysoką, Polski Grzebień i Rohatkę, aż do Doliny Rówienki⁶⁴. Balzer zwrócił uwagę, że Węgrzy usiłują dowieść swych racji, powołując się na rzekomo wypływający spod „ich szczytu” Rybi Potok. Ku wielkiemu zaskoczeniu Węgrów przedstawił mapę wiedeńskiego Instytutu Wojskowo-Geograficznego z 1897/1898 r., na której potok ten wyprowadzony został z Czarnego Stawu, gdyż spływające do niego po stokach Rysów w czasie deszczów lub roztopów śnieżnych wody nie zostały na niej zaznaczone⁶⁵. Odwoływanie się strony przeciwnej do naturalnej granicy rzecznej zostało podważone. Według słów korespondenta „Słowa Polskiego” Węgrzy „osłupieli”⁶⁶.

W dalszej części swego wystąpienia Balzer skrytykował metody dowodzenia strony przeciwnej. Zarzucił Węgom, że powołują się w swych wywodach na daty zdarzeń nie mających związku z poruszaną kwestią. Następnie przystąpił do szczegółowego omówienia tzw. dokumentu Kokosza z 1320 r. Podał w wątpliwość wnioski Bölesa. Według obrońcy polskiego dokument stwierdzający, że należąca do Kokosza posiadłość znajdująca się na obszarze państwa węgierskiego rozciągała się aż do źródeł rzeki Białej (Bela) — w związku z wcześniejszymi wywodami⁶⁷ — nie tylko nie uzasadniał pretensji węgierskich, ale nawet dowodził, że ówczesna granica Polski sięgała do linii „dzisiejszej” Białej Wody i Polskiego Grzebień⁶⁸. Wzywając obrońcę węgierskiego do uzupełnienia swego wywo-
du, a następnie — po jego odmowie — odpowiadając na zadane mu pytania, uczony polski wywarł ogromne wrażenie zarówno na przewodniczącym sądu Winklerze, jak i zebranej w sali publiczności⁶⁹. Przez następne trzy dni omówił on związane ze sprawą dokumenty z XIV–XVII w. oraz poddał ostrej krytyce dowody Węgrów. Przytoczył m.in. dokument Henryka Brodatego z 1234 r., dotyczący ziem nad Białym i Czarnym Dunajcem oraz wydany przez Bolesława Wstydlivego akt nadania cystersom szczyrzyckim ziem nad tymi rzekami, zatwierdzony później (1559) przez Zygmunta Augusta. Tym samym dowiódł, że wschodnia część Nowotarszczyzny wchodziła w skład Polski przed wystawieniem dokumentu Kokosza⁷⁰. Zbijając argumenty węgierskie obrońca polski wykazał się wiedzą historyczną i prawniczą. Przekonany o słuszności roszczeń polskich i wadze sprawy analizował, nie pomijając najdrobniejszych szczegółów, wszystkie załączony do sprawy przez stronę przeciwną dokumenty. W ten sposób na podstawie szeregu „dowodów” mających potwierdzać prawo Węgrów do spornego obszaru zaczął udowadniać słuszność tezy polskiej. Prowadząc obronę na drodze dowodu negatywnego wska-

⁶³ O. Balzer, *O Morskie Oko*, s. 7.

⁶⁴ Ibidem.

⁶⁵ Wcześniejsze mapy austriackie zdawały się potwierdzać stanowisko Węgrów, ponieważ wody te — zaznaczone na mapach wojskowych — mogły nasuwać przypuszczenie, że są jego górnym biegiem (ibidem, s. 8–9).

⁶⁶ *O Morskie Oko*, „Słowo Polskie” nr 421 z 29 sierpnia 1902.

⁶⁷ Podczas omawiania granicy naturalnej Balzer stwierdził, że Rybi Potok nie był, jak sądzili Węgrzy, górnym biegiem Białki.

⁶⁸ Z. Nowak, op. cit., s. 99–100.

⁶⁹ „Słowo Polskie” nr 423 z 30 sierpnia 1902.

⁷⁰ O. Balzer, *O Morskie Oko*, s. 11–29.

zywał m.in. na wewnętrzne sprzeczności tkwiące w aktach sprzedaży tego terytorium, jakie uwidoczniły się w dokumentacji Hieronima Łaskiego, Grzegorza Stansitsa i Jerzego Palocsaya⁷¹. Rozbiór tych dokumentów doprowadził go do wniosku, że terytorium to zarówno w latach 1575–1625, jak i w okresie wcześniejszym nie mogło pod względem prawnym należeć do Węgier. Przedstawiając losy spornego obszaru dowiódł, że skargi węgierskie ustały, odkąd starostwo nowotarskie zostało włączone do dóbr koronnych⁷². Następnie przedłożył szereg dokumentów, z których wynikało, że w latach 1625–1769 cała wschodnia Nowotarszczyzna należała do Polski⁷³. Poparł je cytatami z dzieł naukowych i literackich. Druzgocącej krytyce poddał mapy Seegera–Toroka dowodząc, że poszczególne warianty map⁷⁴, wykluczając się wzajemnie, kreślą jedynie linię „pretensyjną” Węgier, nie odpowiadającą ich rzeczywistemu stanowi posiadania. Przypomniał, że rząd austriacki paten-tem z 28 stycznia 1773 ogłosił znajdujące się na terenie Galicji dobra koronne za własność państwa i że po śmierci ostatniego starosty nowotarskiego Franciszka Rychtera włączone one zostały do kompleksu galicyjskich dóbr kameralnych. Po udokumentowaniu faktu, że jedna z parcel leśnych (Las Pańskie Rybie) spornego terytorium wbrew stanowczym twierdzeniom Węgrów należała w 1788 r. do Galicji, Balzer odwołał się do dokumentacji skarbowej, z której wynikało, że w latach 1773–1824 posiadała ona i użytkowała cały obszar sporny⁷⁵.

Podjęta przez Węgrów próba wykazania swych praw do przedmiotu sporu w powyższym okresie zakończyła się ich kompromitacją. Jako jeden z „niepodważalnych” dowodów przedstawili oni wówczas tzw. dokument Stadnickiego — list podżupana komitatu spiskiego Almassyego z początku XIX w. do tegoż komitatu. Treść listu miała potwierdzać przynależność Morskiego Oka do Węgier⁷⁶. obrońca węgierski powołał się na zawartą w nim wypowiedź hr. Stadnickiego, który — według niego — uważał Morskie Oko za własność Węgrów. Balzer stwierdził, że tekst łaciński został źle przetłumaczony⁷⁷. Zwrócił uwagę na przypisywaną Stadnickiemu, niczym nie uzasadnioną, tytułaturę *comes Neoforensis*. Za zezwoleniem sędziów przełożył wskazany przez Węgrów fragment tekstu, dowodząc, że autorem zacytowanej przez stronę przeciwną wypowiedzi nie był — jak sądził Böles — hr. Stadnicki, lecz Almassy⁷⁸. Wyjaśnienie Balzera stało się sensacją dnia. Zgromadzeni na sali sądowej Polacy wstali z ławek i nagrodzili go oklaskami. O atmosferze wywołanej wyjaśnieniem obrońcy polskiego korespondent „Słowa Polskiego” pisał: „Z ław polskich glosy triumfu i okrzyki [w kierunku Bölesa — RN] »Disce puer Latine,

⁷¹ Ibidem, s. 53–63.

⁷² Ibidem.

⁷³ Ibidem, 67.

⁷⁴ Według jednej z nich zarówno Czarny Staw, jak i Morskie Oko należały do Polski, według drugiej mapy granica biegła środkiem obu jezior, według trzeciej Czarny Staw należał w części do Polski, w części do Węgier, a Morskie Oko w całości do Polski, według czwartej Morskie Oko znajdowało się poza linią graniczną, gdyż granica węgierska przebiegała wzdłuż jego wschodniego brzegu, a granica polska wzdłuż zachodniego (Cf. Z. Nowak, op. cit., s. 106–107).

⁷⁵ Świadczyły o tym wpływy podatkowe — ze spornego obszaru — do kasy austriackiego zarządu skarbowego (ibidem, s. 110).

⁷⁶ Węgrzy twierdzili, że wynika to z wypowiedzi ówczesnego „zastępcy” prezesa sejmu ziemskiego galicyjskiego hr. Stadnickiego (O. Balzer, *O Morskie Oko*, 170–171).

⁷⁷ *Trzy dni Balzera*, „Słowo Polskie” nr 425 z 1 września 1902.

⁷⁸ O. Balzer, *O Morskie Oko*, s. 172.

faciam te« Mości Panie! — — Tak, trzeba umieć mówić po łacinie — — a potem dowodzić! Dr Winkler śmieje się”⁷⁹.

Oswald Balzer podsumował swoje wywody 31 sierpnia 1902. Wystąpił z wnioskiem o przyznanie Galicji całego spornego terytorium⁸⁰.

Po przybyciu do Grazu rzeczoznawcy Fridolina Beckera członkowie sądu odbyli tajną naradę, po czym wyjechali do Krakowa. W dniu 3 września 1902 przybyli do Zakopanego, by następnego dnia przeprowadzić wizję lokalną⁸¹. Wyprawie sądu polubownego nad Morskie Oko towarzyszyły tłumy ludzi. „Razem z członkami trybunału rozjemczego — czytamy w „Słowie Polskim” — około stu powozów, wprost wyładowanych publicznością, odbyło pierwszy przejazd świeżo właśnie ukończoną drogą do Morskiego Oka — — Nad brzegami Morskiego Oka zastano już zgromadzone wielkie tłumy — — zwracały na siebie uwagę dwa oddziały górali, jeden Białczan, drugi Zakopianców, z których każdy niósł na czele swoim chorągwie o biało-czerwonych, polskich barwach”⁸². Po trwającej dwa dni wizji lokalnej członkowie sądu powrócili do Grazu. Obrady wznowione zostały 10 września 1902. Fridolin Becker wygłosił w tym dniu referat, w którym ustosunkował się do pytań przedłożonych mu przed wizją lokalną. Po jego wystąpieniu obrońcy obydwu stron uznali, że zarówno wynik oględzin, jak i orzeczenie eksperta uzasadniają ich roszczenia⁸³. Zwięzłe mowy adwokatów zakończyły jawną część rozprawy⁸⁴.

Spółeczeństwo polskie oczekiwało na wyrok w napięciu. Natomiast poza granicami ziem polskich zainteresowanie toczącą się rozprawą było niewielkie. W Grazu, w sali rozpraw gromadzili się niemal wyłącznie Polacy⁸⁵. Obrady sądu przeciągały się. Zaczynano obawiać się przegranej. Dnia 11 września 1902 „Słowo Polskie” zamieściło artykuł o treści znacznie odbiegającej od dotychczasowych doniesień. Czytamy w nim: „— od początku tej sprawy [procesu o Morskie Oko — RN] działaliśmy zbyt gorączkowo, zgoła niepotrzebnie nadawaliśmy jej charakter ostrego zatargu węgiersko-polskiego. Dziś sprawa tak stanęła, że utrzymanie w naszym posiadaniu »perły Tatr« Morskiego Oka i Czarnego Stawu jest postulatem naszej godności i dumy narodowej. Ustąpienie tych jezior górskich byłoby w opinii publicznej poddaniem się nowemu gwałtowi, byłoby, jak się ktoś w zapale lekkomyślnie wyraził, zapominając, że nie wolno mieszać rzeczy wielkich z małymi — nowym rozbiorem Polski! Z tym nastrojem opinii publicznej trzeba się liczyć, ale nie można mu bezkrytycznie ulegać — — nie możemy się całkowicie solidaryzować z dotychczasowym traktowaniem w prasie sprawy Morskiego Oka — — sprawa, która dla nas tak

⁷⁹ „Słowo Polskie” nr 425 z 1 września 1902.

⁸⁰ Niezależnie od tego wniosku Balzer poprosił o zapisanie w protokole rozprawy zastrzeżenia, że „Galicja utrzymuje swoje roszczenia do terytorium, rozciągającego się na wschód od Grzebienia Żabiego aż do Polskiego Grzebienia i do Białej Wody i że nie zrzeka się praw swych, żadnemu nie podlegających przedawnieniu, do odzyskania tego terytorium” (O. B a l z e r, *O Morskie Oko*, s. 252).

⁸¹ „Słowo Polskie” nr 429 z 3 września 1902. Cf. też Z. N o w a k, op. cit., s. 125.

⁸² „Słowo Polskie” nr 433 z 5 września 1902.

⁸³ Z. N o w a k, op. cit., s. 128.

⁸⁴ „Dziennik Poznański” z 13 września 1902. Cf. też M. R o k o s z, *Adwokat sprawy narodowej. O roli O. Balzera w procesie o Morskie Oko* [w:] *Spór o Morskie Oko*, s. 65.

⁸⁵ „Pomimo wielkiego rozgłosu, jakiego sprawa nabrała wskutek sprawozdań dziennikarskich — czytamy w „Słowie Polskim” — zainteresowanie tu na miejscu jest bardzo małe. Wśród audytorium widać kilkunastu starszych urzędników sądowych, kilku młodych studentów, odslugujących jednoroczną służbę wojskową, pozostałą zaś resztę tworzy kolonia polska” (*Proces o Morskie Oko*, „Słowo Polskie” nr 445 z 13 września 1902).

jest ważna i tak drażliwa, w gruncie rzeczy w istocie swej jest zwykłym sporem granicznym. Tak ją pojmują Węgrzy, którzy, sądząc z zachowania się ich prasy, sporem o Morskie Oko wcale się nie interesują — — wyrok sądu polubownego nie może i nie powinien mieć wpływu na ukształtowanie się naszego stosunku do Węgrów — — Nie trzeba zapominać, że spór graniczny toczy się nie między Polską i Węgrami, ale między Węgrami i Austrią. Wyrok sądu polubownego nie rozstrzyga wcale kwestii słuszności naszych praw i pretensji narodowych⁸⁶. Zmiana tonu „Słowa Polskiego” spotkała się z ostrą repliką Benedykta Dybowskiego, który na łamach „Kuriera Lwowskiego” uznał spór o Morskie Oko za niezwykle ważny⁸⁷. Redakcja „Słowa Polskiego” nie była jednak w swych sądach odosobniona⁸⁸.

Wyrok ogłoszony został wieczorem 13 września 1902. Galicji przyznano całe sporne terytorium, z wyjątkiem 30 morgów lasu rozciągającego się na wzniesieniu między północnym stokiem Żabiego a splywem potoku Rybiego do Białki⁸⁹. Teren ten był ogrodzony. Stanowił część „Zwierzyńca” księcia Hohenlohego⁹⁰. Sąd polubowny nie uwzględnił uzasadnienia historycznego przyjętej granicy. Ustanowiona ona została na podstawie konfiguracji terenu. Szereg ważnych dokumentów polskich — w motywach wyroku — zostało pominiętych lub potraktowanych bardzo ogólnikowo. Znacznie więcej uwagi przewodniczący sądu poświęcił dowodom przedłożonym przez Węgrów⁹¹. Na dodatek w drugiej części wyroku stwierdzono, że Oswald Balzer wniesionym do protokołu zastrzeżeniem odnoszącym się do dawnej granicy polsko-węgierskiej ubliżył powadze sądu rozjemczego, który powołany został do „ostatecznego, a nie prowizorycznego ustanowienia granic”⁹². Orzeczenie przyjęte zostało przez społeczeństwo polskie entuzjastycznie. Zwycięstwo odniesione w Grazu stało się symbolem walki o ziemię polską⁹³. W Zakopanem urządzono korowód z pochodniami. W wielu miejscowościach organizowano obchody ku czci Tchórznickiego, Korna, Balzera oraz Winklera i Beckera. Dla polskiej opinii publicznej prawdziwym bohaterem był przede wszystkim Oswald Balzer, który stał się niekwestionowanym autorytetem moralnym⁹⁴. Do niego skierowano większość gratulacji⁹⁵. Rada Miejska Sanoka nadała mu honorowe obywatelstwo⁹⁶. Balzer, pragnąc uniknąć zbyt dużego rozgłosu, wprost z Grazu wyjechał do Abacji. Pełne szacunku i wdzięczności

⁸⁶ „Słowo Polskie” nr 441 z 11 września 1902.

⁸⁷ Cyt. za „Słowem Polskim” nr 447 z 14 września 1902.

⁸⁸ Cf. „Słowo” (Warszawa) z 15 września 1902.

⁸⁹ Cf. „Kurier Warszawski” z 16 września 1902. Cf. też W. F i r s o f f, op. cit., s. 2.

⁹⁰ G. S m ó l s k i, *Wyrok i motywy wyroku*, „Słowo Polskie” nr 454 z 18 września 1902.

⁹¹ Zofia N o w a k w swym cennym artykule *Władysław Zamoyski...* stwierdziła nawet, że „wprost wyczuwa się wyraźny żal Winklera, że tak postąpić musi »pomimo — jak ku naszemu zapewne zdumieniu czytamy — pełnych siły wywodów zastępców węgierskich«” (Z. N o w a k, op. cit., s. 131).

⁹² G. S m ó l s k i, *Wyrok i motywy*, „Słowo Polskie” nr 454 z 18 września 1902.

⁹³ W. S e m k o w i c z, op. cit., s. 22.

⁹⁴ Cf. *Morskie Oko. Uczczenie prof. Balzera*, „Gazeta Lwowska” nr 259 z 12 listopada 1902; *Profesor Oswald Balzer*, „Ogniwo” (Warszawa) nr 26 z 07 czerwca 1903; *Profesor Oswald Balzer w Warszawie*, „Kurier Warszawski” nr 354 z 10 (23) grudnia 1903; *Ku czci Oswalda Balzera*, „Kurier Poznański” nr 262 z 10 czerwca 1926; E. S ł o k a, *Dobra sprawa wzięła górę [w:] Spór o Morskie Oko*, s. 75.

⁹⁵ BOss., rkps. sygn. 7703/II, t. XLV, KOB, Listy i telegramy do Oswalda Balzera z powodu pomyślnie zakończonego sporu o Morskie Oko.

⁹⁶ Honorowe obywatelstwo Sanoka otrzymał również A. M. Tchórznicki (cf. *Po wyroku sądu rozjemczego*, „Słowo Polskie” nr 452 z 17 września 1902).

telegramy i listy wybitnych intelektualistów, społeczników, działaczy gospodarczych i szeregu instytucji świadczyły dobitnie, że społeczeństwo polskie obronę praw polskich do Morskiego Oka postrzegało jako walkę o prawo do polskiej ziemi⁹⁷. Uznanie, z którym spotkał się polski obrońca, było uzasadnione. To na nim spoczywał główny ciężar walki o Morskie Oko. Jeszcze zanim rozpoczął swoje pierwsze wystąpienie w Grazu, obarczony został odpowiedzialnością za wynik procesu. Świadczy o tym relacja obserwującego zachowanie Balzera w pierwszym dniu rozprawy Władysława Rabskiego, korespondenta „Kurier Warszawski”. „— w tym człowieku [Oswaldzie Balzerze — RN] — pisał — nie ma ani atomu biurokratyzmu, ani jednego ruchu i słowa, skapanego w pozie lub sztucznej powadze. Wielki umysł, wielka nauka i wielkie serce zespoliły się tu w całość niezmiernie harmonijną i niezmiernie sympatyczną. Jeżeli proces wygramy, Balzer będzie pierwszym bohaterem. Jeżeli go przegramy, jemu skroń ozdobimy laurem Termopilów⁹⁸. Opinia ta nie była odosobniona⁹⁹.

Sukces sprawy polskiej na forum międzynarodowym przesłonił argumentację sądu polubownego. Spontanicznie reagujące społeczeństwo nie miało bowiem cienia wątpliwości, że o przebiegu dawnej polskiej linii granicznej zadecydowały przedstawione w Grazu dokumenty, potwierdzające historyczne prawo Polaków do spornego terytorium¹⁰⁰. Podważana jest dziś przez niektórych historyków bezstronność przewodniczącego sądu Jana Winklera, któremu zarzuca się, że nie docenił dowodów przedłożonych przez stronę polską¹⁰¹. Ocena ta z całą pewnością jest zbyt surowa. Nie wydaje się bowiem, by wytrawnemu znawcy prawa międzynarodowego uszły uwadze znakomicie zinterpretowane przez Balzera dokumenty. Treści orzeczenia sądu polubownego nie można rozpatrywać jedynie w kontekście roszczeń polskich. Niewątpliwie zaznaczyły tu swój wpływ względy polityczne. Wskazuje na to przyspieszona audiencja przewodniczącego sądu u cesarza Franciszka Józefa¹⁰². Należy mieć na uwadze, że to właśnie glos Winklera zadecydował — przy nieustępliwym stanowisku sędziego węgierskiego Kolomana Lehockiego¹⁰³ — o przyznaniu Galicji niemal całego obszaru, do którego rościł sobie pretensje rząd węgierski. Nie wszystkie dzienniki węgierskie przyjęły orzeczenie sądu ze spokojem, czego zapewne spodziewał się nie tylko Winkler, ale przede wszystkim cesarz Austro-Węgier. Niektóre redakcje — nie wykazujące dotąd większego zainteresowania przebiegiem rozprawy sądowej — stwierdzały, że sąd rozjemczy przekroczył swoje kompetencje¹⁰⁴. Czyniono

⁹⁷ Cf. W. S e m k o w i c z, op. cit., s. 21–22.

⁹⁸ W. R a b s k i, *Spór o Morskie Oko. Pierwszy dzień rozprawy*, „Kurier Warszawski” nr 232 z 23 sierpnia 1902, s. 2.

⁹⁹ Cf. G. S m ó l s k i, *Rozprawa o Morskie Oko*, „Słowo Polskie” nr 414 z 25 sierpnia 1902.

¹⁰⁰ Nie miał najmniejszych wątpliwości co do przedstawionych w Grazu argumentów historycznych Oswald Balzer i piszący o procesie, po latach, historycy (cf. BPAN Kórnik rkps., sygn. 7707, Korespondencja Władysława Zamoyskiego, List O. Balzera do Władysława Zamoyskiego, 1909, k 4–5; O. B a l z e r, *Morskie Oko*, „Gazeta Lwowska” nr 259 z 12 listopada 1902; przedruk: *Po wyroku o Morskie Oko* [w:] *Przygodne słowa*, s. 141–152; W. S e m k o w i c z, op. cit., s. 21–22; Z. N o w a k, op. cit., s. 43–136; S. S. N i c i e j a, *Adwokat narodowej sprawy*, „Tu i Teraz” 1984, nr 4, s. 14–15; M. R o k o s z, *Oswald Marian Balzer, wielki uczone i obywatel* [w:] *80 lat zakopiańskiego Gimnazjum*, Zakopane 1992, s. 13–14).

¹⁰¹ Z. N o w a k, op. cit., s. 131.

¹⁰² „Pesti Hirnap” (Budapeszt) z 17 września 1902.

¹⁰³ *Po wyroku sądu rozjemczego*, „Słowo Polskie” nr 452 z 17 września 1902.

¹⁰⁴ Ibidem.

nawet zarzuty rządowi, że dopuścił do audiencji Winklera u cesarza przed wydaniem wyroku¹⁰⁵. Jak wykazuje korespondencja Balzera z Ludwikiem Gumplowiczem, strona węgierska zastanawiała się nad poruszeniem sprawy Morskiego Oka w parlamencie węgierskim¹⁰⁶. Pisma, które akceptowały wyrok, powoływały się na uzasadnienie sądu polubownego. Charakterystyczna jest tu informacja zamieszczona w „Budapest Correspondenz”, z której społeczeństwo węgierskie dowiadywało się, że „spór rozstrzygnęła sama przyroda”¹⁰⁷.

Oswald Balzer ogłosił swój wywód drukiem na łamach „Przewodnika Naukowego i Literackiego”¹⁰⁸, następnie w formie książki¹⁰⁹. Euforia, która ogarnęła Polaków po wygranej procesie, pozostała jednak już tylko we wspomnieniach. Sprawa Morskiego Oka zdawała się być zamknięta¹¹⁰. Tym należy tłumaczyć niewielkie zainteresowanie jego publikacją. Symptomatyczne było zwłaszcza milczenie prasy¹¹¹. Za ledwie kilka zdań zamieścił o niej w swym przeglądzie piśmiennictwa „Kurier Lwowski”¹¹². „Dzięki wyrokowi temu — czytamy w nim — sprawa Morskiego Oka przestała być aktualna, ale książka Balzera zachowa swą aktualność na długo, a to z powodu mnóstwa poruszonych w niej ubocznie, a bardzo ciekawych kwestii oraz jako wzór krytyki historycznej i opanowania źródeł dziejowych”¹¹³. Z opinią tą wypada się zgodzić. Balzer nie ograniczył się bowiem do zbadania materiałów zgromadzonych przez swoich poprzedników. Przeprowadził dodatkowe poszukiwania archiwalne, opracował poszczególne dokumenty, poddał rozbiórce i ostrej krytyce wszystkie włączone do sprawy dowody. Zademonstrował na forum międzynarodowym nieprzeciętne umiejętności i wiedzę. Wykazał doniosłość badań historycznych dla spraw bieżących. Przyczyniając się do zakończenia sporu o przynależność Morskiego Oka do Galicji, znacząco przyczynił się do ugruntowania w społeczeństwie polskim przekonania, że znajdujący się pod obcym panowaniem naród może skutecznie bronić — w oparciu o historyczne prawo do swej ziemi — stanu swego posiadania przed zakusami innych narodów.

Nasilająca się w państwie pruskim polityka germanizacyjna¹¹⁴ wytworzyła w narodzie polskim potrzebę sięgnięcia do wartości moralnych stworzonych w przeszłości. W prasie

¹⁰⁵ „Pesti Hirlap” (Budapeszt) z 17 września 1902.

¹⁰⁶ BOss., rkps., sygn. 7669/II, t. XI, KOB, Listy Ludwika Gumplowicza do O. Balzera z 3 października 1902 i 11 października 1902, k. 463–465, 467–468.

¹⁰⁷ Cyt. za „Słowem Polskim” nr 452 z 17 września 1902.

¹⁰⁸ O. B a l z e r, *O Morskie Oko. Wywód praw polskich przed sądem polubownym w Gradcu*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, XXXII, 1904, s. 769–782, 865–879, 961–988, 1087–1090, XXXIII, 1905, 47–57, 145–162, 266–275, 357–370, 458–464, 521–536, 629–643, 702–717, 786–801, 876–894, 970–982, 1069–1084.

¹⁰⁹ O. B a l z e r, *O Morskie Oko*, Lwów 1906.

¹¹⁰ Należy tu zaznaczyć, że wyrok sądu polubownego nie zdołał zapobiec sporom prywatnym pomiędzy W. Zamoyskim a księciem Hohenlohe. Ciągnęły się one do 1909 r. (Z. N o w a k, op. cit., s. 132–136.)

¹¹¹ „W swoim czasie — pisał O. Balzer do J. K. Kochanowskiego — zajmowano się u nas tą sprawą więcej niż najważniejszymi wypadkami w Europie, a teraz kiedy się ukazała książka, która ją wyjaśnia, nikt nawet o niej nie wspomni” (BJag., rkps. sygn. 9665, Korespondencja Jana Karola Kochanowskiego, List O. Balzera do J. K. Kochanowskiego z 9 października 1906, k. 107).

¹¹² „Tydzień”, dodatek do „Kuriera Lwowskiego” nr 9 z 4 marca 1906.

¹¹³ Ibidem.

¹¹⁴ Cf. szerzej M. K u k i e l, *Dzieje Polski porozbiorowej (1795–1921)*, Londyn 1993, s. 486–488, 519–521.

polskiej zaczęły pojawiać się artykuły nawiązujące do wydarzeń historycznych, które przypominały zmagania polsko–niemieckie w przeszłości. Autorzy tych opisów porównywali krzyżackie cele i metody z polityką Niemców w dobie wilhelmińskiej, doszukując się u obu licznych podobieństw. We Lwowie, Krakowie, Stanisławowie i innych miastach Galicji zaczęto organizować obchody przypominające społeczeństwu polskiemu bitwę grunwaldzką¹¹⁵. Asumpt do tych manifestacji dało przemówienie cesarza Niemiec Wilhelma II, wygłoszone w czerwcu 1902 r. na zamku w Malborku¹¹⁶. Podnosząc zasługi Zakonu Krzyżackiego stwierdził, że Malbork „jest punktem wyjścia kultury dla krajów położonych na wschód od Wisły i że pozostanie na zawsze symbolem kultury niemieckiej”¹¹⁷. Dodał przy tym: „Polska buta chce drażnić niemieckość i jestem zmuszony wezwać swój naród do obrony swych dóbr narodowych”¹¹⁸. Wystąpienie władcy Niemiec miało wpływ na konsolidację społeczeństwa polskiego. Za granicą wywołało zdziwienie i konsternację¹¹⁹. Prasa polska wbrew nawoływaniom krakowskiego „Czasu”¹²⁰ zareagowała spontanicznie¹²¹. Krytykowano postawę cesarza Wilhelma II, odwoływano się do historii Polski, podkreślano ekspansjonistyczne dążenia Niemców i rysujące się w zaborze pruskim antagonizmy. Uroczyste obchody bitwy pod Grunwaldem z każdym rokiem przyciągały więcej ludzi, pobudzały do refleksji. Łączono ją bowiem z innymi spektakularnymi sukcesami oręża polskiego i trwałymi zdobyczami kultury, a także z aktualnymi wydarzeniami w zaborze pruskim. Rugi, ograniczanie języka polskiego w szkołach i na zgromadzeniach publicznych, wzmocniały opór społeczeństwa polskiego¹²². Tradycyjny, polski solidaryzm narodowy dawał o sobie znać ze zdwojoną siłą¹²³. Na lamach prasy coraz częściej poruszali zagadnienia narodowe wybitni przedstawiciele nauki i kultury. Ostro zareagował w 1907 r. Ignacy Jan Paderewski, światowej sławy pianista i kompozytor¹²⁴, na skandaliczny artykuł Björnsterne Björnsona zatytułowany „Polen als Unterdrücke”¹²⁵. Znany pisarz norweski, współtwórca teatru narodowego, opierając się na informacjach strony ukraińskiej, opublikował „telegram gratulacyjny” na lamach wiedeńskiego dziennika „Die Zeit”, adresowany do młodzieży ukraińskiej, uczestniczącej w kwietniowych (w 1907 r.) zjazdach na Uniwersytecie Lwowskim¹²⁶. Jednocześnie oskarżył Polaków o stosowanie ucisku wobec zamieszkujących Galicję Ukraińców. Nazywając Polaków gnębielami, zniesławiając

¹¹⁵ Cf. szerzej M. Biskup, *Grunwald w świadomości Polaków*, Warszawa 1981; D. Radziwiłłowicz, *Rola tradycji grunwaldzkiej w kształtowaniu dążeń niepodległościowych społeczeństwa polskiego na przełomie XIX i XX w.* [w:] *Tradycja grunwaldzka*, pod red. J. Materneckiego, Warszawa 1989, s. 110–112.

¹¹⁶ Cf. szerzej L. Trzeciakowski, *Prusy wobec kwestii polskiej*, Poznań 1987.

¹¹⁷ *Cesarz Wilhelm jako hakatysta*, „Czas” nr 127 z 6 czerwca 1902.

¹¹⁸ Ibidem.

¹¹⁹ D. Radziwiłłowicz, op. cit., s. 116.

¹²⁰ *W płaszczu krzyżackim*, „Czas” nr 127 z 6 czerwca 1902.

¹²¹ Cf. *Buta sarmacka w rzeczywistości*, „Głos” (Warszawa) nr 28 z 22 czerwca (12 lipca 1902, s. 443–444); „Prawda” (Warszawa) nr 24 z 1–14 czerwca 1902, s. 278.

¹²² M. Kukiel, op. cit., s. 519.

¹²³ Cf. szerzej Z. Fras, *Obchody rocznicy bitwy pod Grunwaldem w 1902 roku wśród uchodźstwa w Niemczech i Austrii* [w:] *Tradycja grunwaldzka t. III*, Warszawa 1991, s. 27–38.

¹²⁴ Interesująco przedstawił działalność polityczną I. J. Paderewskiego M. M. Drodowski, *Ignacy Jan Paderewski*, Warszawa 1986.

¹²⁵ I. J. Paderewski, *Offenes schreiben an Björnsterne Björnson*, „Die Zeit” z 21 kwietnia 1907, s. 1.

¹²⁶ Ibidem.

polskie organy władzy, a nawet poszczególnych polityków, wykazał kompletny brak orientacji zarówno w istniejących wówczas stosunkach polsko–ukraińskich, jak i polityce społecznej i gospodarczej Galicji¹²⁷. Ignacy Paderewski strofując norweskiego pisarza nawiązywał do historii Skandynawii: „W Pańskim piśmie — pisał — tylko jedno jest prawdziwe: jest to początek. Pańskie szatańskie kredo wzruszone lekkim powiewem średniowiecza, odslania płomienną, bezlitosną i okrutną duszę z wcześniejszego tysiąclecia. Wszystko, co następuje, jest tylko po to aby dowieść, że szatan nie tylko istnieje, ale też czasami składa wizytę sławnym pisarzom i doradza im, aby zabierali głos w sprawach, dla których wykazują zbyt małe zrozumienie. Nie wiem w jakiej postaci on się Panu zaprezentował, ale niezależnie od tego, czy ukazał się w kostiumie błazna, z mitrą na głowie, czy też w innym przebraniu, dostarczył on Panu — — krótko mówiąc wszystkiego, aby w Pańskim artykule zapoczątkować to, czego nie da się inaczej określić, jak tylko słowem: oszczerstwo”¹²⁸.

Björnson spotkał się także z odprawą Oswalda Balzera. Lwowski intelektualista nie wypowiedział się jednak na temat jego gołosłownych oskarżeń skierowanych pod adresem Polaków zamieszkałych na obszarze Galicji. Jego wystąpienie spowodowane zostało oświadczeniem norweskiego pisarza, zamieszczonym na łamach „Neue Freie Presse”, w którym informował opinię publiczną o powodach swojej rezygnacji z udziału w zbliżającym się kongresie pokojowym¹²⁹. Björnson tym razem zwracał uwagę na konflikty narodowościowe na terenie Królestwa Korony św. Szczepana. Potępiał Węgrów za ich postępowanie wobec ludności słowackiej. Stwierdził, że nie może omawiać „wielkich idei pokojowych” wspólnie z tymi, którzy sami u siebie stosują ucisk narodowościowy. Balzer nie negując faktów — rzeczywistego ucisku Słowaków — zarzucił Norwegowi zamierzoną krótkowzroczność polityczną¹³⁰. „W państwie pruskim — pisał historyk lwowski — żyje trzy miliony Polaków na własnej, od kilkunastu wieków zasiedlonej ziemi. Ten odłam potężnego narodu, mającego za sobą blisko tysiąc lat kultury, nie posiada nawet własnej szkoły średniej, nie posiada ani jednej szkoły ludowej, w której dzieci jego mogłyby się uczyć w języku ojczystym — Pan Björnsterne Björnson, patentowany obrońca narodowości uciśnionych, przechodzi obok tego zjawiska — z przymrużonymi oczami”¹³¹.

Balzer przytoczył szereg konkretnych przykładów bezwzględnego traktowania Polaków w zaborze pruskim. Przypomniał metody „wychowawcze” stosowane w szkole pruskiej, postępowanie władz administracyjnych i sejmu, zabraniającego chłopom polskim stawiania na własnej ziemi budynków mieszkalnych. „Wóz Drzymały — pisał — to najstraszliwsza satyra na etykę wysokiej »kultury pruskiej«, która w państwie XX stulecia stwarza dla swych poddanych konieczność życia według modły, stosowanej u ludów pierwotnych w okresie koczowniczym”¹³².

W czerwcu 1910 r. Balzer przypomniał na łamach „Dziennika Polskiego” postać Jana Falkenberga, dominikanina, autora bulwersującego opinię publiczną pamfletu skierowanego przeciwko Polakom. W utworze tym, napisanym w sześć lat po bitwie pod Grunwal-

¹²⁷ Cf. *Ein europäischer skandal*, „Polnische Korrespondenz” (Wien) nr 22 z 22 maja 1907, s. 1.

¹²⁸ I. J. P a d e r e w s k i, *Offenes schreiben an Björnsterne Björnson*, s. 1.

¹²⁹ Podają za O. B a l z e r e m, *Z przymrużonymi oczami* [w:] *Przygodne słowa*, s. 198.

¹³⁰ Ibidem, s. 199. Cf. też O. Balzer, *Przymrużone oczy*, „Dziennik Kijowski” nr 241 z 23 października 1907; „Słowo Polskie” nr 506 z 30 października 1907; „Polnische Post” nr 44 z 30 października 1907.

¹³¹ O. B a l z e r, *Z przymrużonymi oczami*, s. 199.

¹³² Ibidem, s. 201.

dem, pałający nienawiścią Falkenberg wzywał władców i rycerstwo krajów zachodnich do wystąpienia przeciwko narodowi polskiemu. „Są to odstępcy od wiary — — godni najsroźszych kar na ziemi — pisał Falkenberg — a ognia wiecznego w piekle. Obowiązkiem jest cesarza i królów, wszystkich Polaków wraz z królem ich wytepić doszczętnie orężem, a szlachtę i panów polskich na szubienicach do słońca zwróconych powywieszać”¹³³. Balzer zaznaczył, że papież Marcin V paszkwił ten potępił. Wystąpienie nie umiejące się pogodzić z klęską Zakonu Krzyżackiego Falkenberga porównał do nawoływań hakatystów i publicystów usiłujących dowieść, że Polacy nie dorównują innym narodom.

Poczynania władz niemieckich na ziemiach polskich zaboru pruskiego zintensyfikowały przygotowania do obchodów pięćsetnej rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Rada Miejska Krakowa już w listopadzie 1907 r. zdecydowała, że wydarzenie to ma „wyjątkowe prawo do hołdu całego narodu”¹³⁴. Przystąpiono do kwesty na rzecz „daru grunwaldzkiego”. W czerwcu 1909 r. powołano komisję, której powierzono sprawy organizacyjne. Z początkiem 1910 r. zwołała ona do Krakowa przedstawicieli polskich instytucji naukowych i kulturalnych, stronnictw politycznych oraz reprezentantów poszczególnych miast i rad powiatowych¹³⁵. Obchody postanowiono urządzić w dniach 15–17 lipca 1910.

Lwów, ustępując Krakowowi „właściwego terminu święta”, urządził uroczystość lokalną 29 czerwca 1910¹³⁶. „O godzinie 6 rano zabrzmiała pobudka — relacjonowało „Słowo Polskie” — przez ulice miasta przeciągały orkiestry, grając pieśni narodowe. W godzinę później rozległy się hejnały z wieży ratuszowej — — Od świtu ruch odświętny. Przystroić się stolica kraju na uroczystość. Szumią flagi na masztach. Wieją chorągwie zwisające z domów, balkony ozdobione w dywany, zieleń, wiele bogatych dekoracji, a wszędzie nalepki z podobizną zwycięzcy spod Grunwaldu. Nalepki i na wozach tramwajowych, ozdobionych chorągiewkami o barwach narodowych — — Na ulicach tłumy coraz większe — — uwija się młodzież akademicka z puszkami, sprzedaje kokardki T. S. L. na dar grunwaldzki”¹³⁷. Liczni mieszkańcy Lwowa zgromadzili się na porannej, uroczystej mszy, która odbyła się na boisku przy ulicy Cetnerowskiej. Był wśród nich Stanisław Marcin Badeni, marszałek krajowy Galicji, członkowie Wydziału Krajowego, Rady Miejskiej Lwowa i szeregu lwowskich stowarzyszeń. Po mszy, odprawionej przez ks. arcybiskupa Józefa Bilczewskiego, odśpiewano Bogurodzicę. Po czym ruszył barwny, wielotysięczny pochód. Ulicami: Cetnerowską, Łyczakowską, Czarnieckiego, przez Plac Bernardyński, Halicki, Mariacki i ulicą Karola Ludwika dotarł pod teatr. Stąd jego uczestnicy rozchodzili się. Punktualnie o godzinie 12 w Teatrze Miejskim rozpoczęła się uroczysta akademicka — »Hołd Grunwaldowi«¹³⁸. W programie przewidziane były występy chórów i mowy: Oswalda Balzera pt. „Dziejowe tło Grunwaldu” i Aleksandra Czołowskiego pt. „Grunwald

¹³³ Cyt. za O. Balzera, *Pierwszy hakatysta*, „Dziennik Polski”, numer grunwaldzki z 28 czerwca 1910.

¹³⁴ Cyt. za K. Bartoszewiczem, *Księga pamiątkowa obchodu pięćsetnej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem w dniu 15, 16 i 17 lipca 1910 r. w Krakowie*, Kraków 1911, s. 9.

¹³⁵ Ibidem, s. 9. Cf. też: *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w.*, *Zbiór studiów*, pod red. J. Materneckiego, Warszawa 1981, s. 294.

¹³⁶ *Lwów w rocznicę Grunwaldu*, „Słowo Polskie” nr 297 z 30 czerwca 1910, s. 1.

¹³⁷ Ibidem.

¹³⁸ BOss., rkps., sygn. 7710/III, t. III, Wycinki z gazet i czasopism, luźne numery dzienników, Zespół pierwszy, Plakat „Hołd Grunwaldowi”, k. 1.

w świetle naukowej krytyki”. Rozpoczął — powitany burzą oklasków — Balzer. Na wstępie odwołał się do zmagañ polsko–niemieckich w okresie poprzedzającym bitwę grunwaldzką. Podał przykłady militarnej i gospodarczej ekspansji narodu niemieckiego w kierunku wschodnim¹³⁹. Demaskował faktyczne cele Zakonu Krzyżackiego mówiąc: „— ten zakon, który w ślubach wyrzekał się celów świeckich, a całą swą usilność skierował do utwierdzenia władzy świeckiej; który miał zwalczać pogan, żeby ich nawrócić, a zwalczał ich celem rozszerzenia swych posiadłości mało dbając o nawrócenie; który w tej walce przeciwko nim miał iść na rękę ludom chrześcijańskim, a oręż swój, bardziej niż na pogan, kierował przeciw chrześcijańskiej Polsce, wichrząc przeciwko niej najusilniej właśnie wtedy, kiedy dokonywała apostołstwa Litwy — — podjął wątek przerwanej chwilowo dawniejszej pięćsetletniej walki północnej Niemczyzny przeciw światu słowiańskiemu, skierowując ją teraz przeciw najbliższej z kolei Polsce”¹⁴⁰. Dążącym do podbojów Krzyżakom historyk lwowski przeciwstawił broniący swej ziemi naród polski, kierujący się „zasadą prawa” i „sprawiedliwości”¹⁴¹. W zwycięstwie grunwaldzkim dopatrywał się wzmocnienia politycznej pozycji Polski na arenie międzynarodowej, ugruntowania zdobyczy cywilizacyjnych i umocnienia więzi narodowych. W zakończeniu przemówienia wyraził wiarę i nadzieję narodu polskiego w odzyskanie niepodległości: „Na wspomnienie dawnych triumfów — mówił — rozpaczliwy okrzyk »*Fuimus Troes*« bolesnym jękiem rozdziera nam piersi. Okrzyk rozpaczliwy — a przecież nie beznadziejny. Od granitowej opoki, jaką stworzyła polskość, odbijają się skruszone wszystkie grotty, a w piekle ucisku, jakie nam zgotowano, tyle już zużyto ognia, że przepali się piekło samo — i wybije godzina sprawiedliwości. Na zegarze dziejowym na godzinę taką trzeba czekać całe stulecia; — ale jest Bóg na niebie, więc zegar nie stanie. A choć ten bezmiar cierpień, przez które nas przeprowadza los, wystarczyłby do zmazania wszystkich win, choćby największych, jakie popełniliśmy dawniej czy popełniamy dzisiaj, my w oczekiwaniu tej godziny pytamy trwożni, czy te winy odpuszczone już wszystkie i jakie jeszcze mają być odpuszczone, pomni jak grunwaldzkie rycerstwo, że usprawiedliwienie własne prowadzi do sprawiedliwego zwycięstwa”¹⁴².

Przemówienie Balzera kilka razy przerywano długotrwałymi oklaskami¹⁴³. Długo nie milknąca owacja po jego zakończeniu i reakcja prasy lwowskiej, warszawskiej, poznańskiej, krakowskiej i innych miast polskich nadały temu wystąpieniu duży rozgłos. Jeden ze słuchaczy, bernaryn Norbert Golichowski, jeszcze tego samego dnia napisał do Balzera: „Byłem zbudowany nad wyraz mową przez Pana wygłoszoną — — Tak pięknej mowy bogatej we wzniosłe myśli, w prześlicznej formie wyrazów ujętej nieprędko już usłyszę, a może już nigdy! Była to mowa świecka, ale tak przepiękna duchem patriotycznym i religijnym owiana, że nie mogę się powstrzymać, aby Jaśnie Wielmożnemu Panu nie złożyć gorącej, szczerzej podziękii”¹⁴⁴. Słowa lwowskiego uczonego dotarły do Pary-

¹³⁹ Wskazywał m.in. na stały napływ osadników niemieckich (O. B a l z e r, *Dziejowe tło Grunwaldu*, „Słowo Polskie” nr 298 z 30 czerwca 1910; przedruk: *W rocznicę grunwaldzką* [w:] *Przygodne słowa*, s. 211–224).

¹⁴⁰ O. B a l z e r, *W rocznicę grunwaldzką*, s. 215.

¹⁴¹ Porównując poczynania państwa polskiego na wschodzie z ekspansją niemiecką Balzer zwracał uwagę wyłącznie na dodatnie strony ówczesnej polityki polskiej.

¹⁴² O. B a l z e r, *W rocznicę grunwaldzką*, s. 224.

¹⁴³ *Lwów w rocznicę Grunwaldu*, „Słowo Polskie” nr 297 z 30 czerwca 1910, s. 2.

¹⁴⁴ BOss., rkps., sygn. 7669/II, t. XI, KOB, List Norberta Golichowskiego do O. Balzera z 29 czerwca 1910, k. 249.

ża¹⁴⁵ i Londynu¹⁴⁶. Niektórzy z treści przemówienia Balzera wyciągali konkretne wnioski. Jan Herbet w artykule pt. *Pour la Pologne*, opublikowanym na łamach „Le Siècle” po zacytowaniu fragmentów mowy uczonego polskiego pisał: „Nie można więc zaprzeczyć, że poczucie polskości jest siłą, siłą ciągle wzrastającą, z którą polityka europejska liczyć się musi. Choć granice Polski nie są oznaczone na mapach żadnym kolorem, Polska istnieje, tak samo jak istnieje naród serbsko–chorwacki i czeski. Ci wśród nas, którzy słyszą o obchodach zwycięstwa Jagiełły, a nie rozumieją, jaka przyszłość czeka Polskę, są krótkowidzami podobnymi do tych dyplomatów, którzy na 30 lat przed Magentą uważali Włochy za »wyrażenie geograficzne«”¹⁴⁷.

¹⁴⁵ Ibidem, sygn. 7710/III, t. III Wycinki z gazet i czasopism... (francuskich). Cf. też: *Prasa francuska o obchodzie grunwaldzkim*, „Gazeta Warszawska” nr 191 z 15 lipca 1910, s. 1.

¹⁴⁶ W Londynie przemówienie Balzera opublikowane zostało w języku angielskim, w formie broszury, po ponad trzydziestu latach, przez polski rząd emigracyjny (O. B a l z e r, *The anniversary of the battle of Grunwald*, Londyn 1941).

¹⁴⁷ Cyt. za „Gazetą Warszawską” nr 191 z 15 lipca 1910, s. 1.

CONTENTS

ARTICLES

B. Paszkiewicz — About the Mother of Lestek Bolesławic and the Beginnings of the Mazovian Mint

The article deals with twelfth-century Polish coins (bracteates) bearing the inscriptions BOL — VAR and BOL — ANA and up to now differently attributed and identified by scholars. A thorough analysis enabled the author to ascribe the coins in question to Lestek, the Duke of Mazovia and the son of Bolesław the Curly; the time of their minting is estimated as 1182–1186 and the place as Płock. The coin with the BOL — VAR inscription depicts the investiture of Bishop Werner by Duke Bolesław the Curly, while the coin with the BOL — ANA inscription shows Lestek's parents — Bolesław the Curly and Wierzchosława–Anastazja. The author used these findings for proposing a more exact date of the birth of Duke Lestek (probably 1158).

A. Sołtan — *Contubernium Philosophorum* — The Cracow Foundation of Andrzej Noskowski, the Bishop of Płock

The author examines the Dormitory of Philosophers intended for students of Cracow University and founded in that town in 1558 by Andrzej Noskowski, the Bishop of Płock. Upon the base of the foundation act and the dormitory's certificate the article presents the origin of the foundation, its targets and plan of functioning, i. e. sources of endowment and principles of utilising them, the manner of electing the senior and the *provisor*, the conditions to be met by students wishing to live in the dormitory, the binding daily rules (obedience towards superiors, the wearing of regulation apparel, care of the dormitory and its outfitting, the keeping of silence and order, moral conduct and progress in learning) and sanctions to be applied for their violation (reprimands, fines, exclusion from the dormitory). The foundation of the Dormitory of Philosophers was one of the stages in the educational activity pursued by Bishop Noskowski. Its purpose was to solve the problem of the insufficient number of teachers in Mazovia and to render Mazovian schools independent *vis a vis* the Cracow Academy.

Roman Nowacki — Oswald Balzer as a Defender of Culture and the Rights of the Polish Nation

Oswald Balzer (1858–1933), an expert on the history of Polish law and political system and professor at Lvov University, was one of the leading individualities who at the turn of the nineteenth century shaped views concerning the history of the Polish nation. In 1897 he gained the repute of an outstanding polemicist after the publication of his response to an open letter by Theodor Mommsen. Opposing Mommsen's thesis about the "cultural inferiority" of the Slavs, Balzer presented their contribution to the development of civilisation. In 1902 he took part in a court trial concerning the Morskie Oko Lake and adjoining terrains, which in the past belonged to the Commonwealth, and subjected the "evidence" of the Hungarians, vying for the area, to a crushing critique. Consequently, Galicia was granted the whole of the controversial region. Oswald Balzer also reacted adamantly to the Germanisation campaign increasingly pursued by Prussian state. His speeches, articles and polemics drew attention to the steps made by the Prussian authorities, warned the Polish nation against their effects, and called for social solidarity, producing extensive social resonance and intensifying patriotic feelings.